

NIEMCY STRASZĄ RADIOAKTYWNYMI DZIKAMI. EKSPERT: ICH SPOŻYCIE NIE ZASZKODZI [KOMENTARZ]

Według niemieckich mediów przez katastrofę w Czarnobylu po Bawarii biegają radioaktywne dziki, których mięso nie powinno być sprzedawane ludziom.

Z okazji 35. rocznicy katastrofy w Czarnobylu niemieckie media przypomniały, że jednym z jej efektów jest narażenie żyjących w Bawarii dzików na promieniowanie, co może mieć negatywne skutki nie tylko dla zwierząt, ale i dla ludzi jedzących dziczyznę. Wszystko ze względu na radioizotopy, które wciąż nie rozpadły się do postaci stabilnych i nieszkodliwych substancji. Trafiły one m.in. do niemieckiej gleby po katastrofie w elektrowni jądrowej w Czarnobylu.

Polska Agencja Prasowa w swojej depeszy przytoczyła stanowisko niemieckiego Federalnego Urzędu ds. Środowiska, które kolportowane było przez szereg mediów w RFN. Zdaniem tej instytucji, mięso dzików wędrujących po Bawarii (które w Niemczech jest przysmakiem) cechuje się w niektórych przypadkach wysoką radioaktywnością, wahającą się od 1300 do 5100 bekereli na kilogram. Tymczasem obowiązujące w RFN normy pozwalają na sprzedaż żywności, której radioaktywność nie przekracza 600 bekereli na kilogram.

Jak wskazuje PAP, na napromieniowanie naraża się od 10 do 15 procent populacji dzików, choć niekiedy współczynnik ten sięga nawet 70% - jest to bowiem zmienny wskaźnik. Niemieckie media przedstawiły te dane jako powód do niepokoju i kolejny argument przeciwko elektrowniom jądrowym.

Portal Energetyka24 skonsultował te doniesienia z ekspertem - Maciejem Lipką, kierownikiem Działu Analiz i Pomiarów Reaktorowych Narodowego Centrum Badań Jądrowych. Jego zdaniem mięso bawarskich dzików nie zaszkodzi człowiekowi.



„Wskutek awarii w reaktorze czwartego bloku w Czarnobylu na terenie Ukrainy doszło do uwolnienia znacznych ilości radioizotopów, między innymi jodu-131 i cezu 134 oraz cezu-137; po 35 latach od katastrofy wiemy już, że prognozowane skutki ich oddziaływania na zdrowie i życie ludzkie były wielokrotnie przeszacowane. Ze względu na pierwszy z nich, podawano w Polsce płyn Lugola oraz czasowo wstrzymano konsumpcję świeżego mleka. Jod-131 i Cez-134 mają stosunkowo krótkie okresy półrozpadu (czyli czas po jakich zostaje połowa ich początkowej ilości), odpowiednio 8 dni oraz 2,1 roku więc dawno już rozpadły się do stabilnych, nieszkodliwych izotopów, jednak okres półrozpadu cezu-137 wynosi ok. 30 lat, więc mniej więcej połowa jego wyemitowanej ilości jest nadal obecna w środowisku” – wskazuje ekspert.

„Większość substancji promieniotwórczych wyemitowana do atmosfery w wyniku awarii reaktora w Czarnobylu osadziła się w jego sąsiedztwie, które stanowi dzisiaj tzw. Strefę Wykluczenia, jednak nawet tam na większości terenów nie występuje dzisiaj podwyższony poziom promieniowania. Niewielka ich część, w tym wspomniany cez-137, została wymyta z chmury przez deszcz nad Bawarią i Dolną Austrią (ale też m.in. szwedzką Norlandią czy centralną Finlandią). Nie zagrażały one i nie zagrażają mieszkańcom, jednak ze względu na specyfikę rozchodzenia się cezu w środowisku leśnym: wnikania w glebę i wtórnego przenikania do ściółki, kumuluje się on w mięsie dzikich zwierząt żywiących się runem leśnym, takich jak dziki” – zaznacza.

„Akumulacja promieniotwórczego cezu w organizmie dzików, jak wiadomo z 35 lat ich obserwacji, w żaden sposób im nie szkodzi, jednak jego poziom jest systematycznie oznaczany w mięsie z powodu jego konsumpcji przez człowieka: w Niemczech od 2012 roku dotyczy to wszystkich zwierząt zabitych w celach handlowych. Wyniki tych pomiarów mają duży rozrzut: zależą od obszaru, osobniczych cech zwierzęcia i jego sposobu odżywiania się, a także pory roku w której zastrzelono zwierzę. Limit prawny wynosi 600 bekereli (jednostka aktywności) cezu na kilogram dziczyzny, zjedzenie takiej porcji powoduje wchłonięcie przez człowieka nieznacznej dawki promieniowania wynoszącej około 8 mikrosiwertów – nie jest to dawka istotna, w Polsce dostajemy taką od środowiska naturalnego co 1,5 dnia, a u przeważającej większości zwierząt poziomy cezu-137 są znacznie niższe – by hipotetycznie sobie zaszkodzić należałoby cały rok żywić się wyłącznie dziczyzną i to w dodatku tylko tą silnie skażoną” – mówi Lipka.

„W Polsce nie ma wymogu oznaczania skażenia cezem w mięsie każdego upolowanego zwierzęcia, od lat jest jednak prowadzony monitoring środowiskowy – z analizy próbek wiadomo, że zawartość cezu w mięsie dzikich zwierząt jest znacznie niższa od niemieckich limitów i wynosi około 10 bekereli w kilogramie” – podkreśla ekspert.